

# Kiedyś razem, obok siebie. Dziś razem, ale naprzeciw siebie

## | Wilnoteka

<http://www.wilnoteka.lt/pl/arttykul/kiedys-razem-obok-siebie-dzis-razem-ale-naprzeciw-siebie>

November 30, 2011

dwujęzycznych. Na przykład - i tu cytuję za ministrem Bacysem - „jeśli przerabiany jest na lekcji temat „Zamek Trocki“, to ustawa zakłada, że nauczyciel poda też uczniom jego litewską nazwę: „Trakų pilis”. Minister chyba sądzi, że nauczyciele wykładają na Księżycu i jeszcze udaje, że nie wie, iż wszyscy polscy uczniowie już od pierwszej klasy korzystają z litewskich zeszytów ćwiczeń, atlasów i tylko podręczniki zostały im po polsku. Część podręczników, bo i tych jest coraz mniej, gdyż pieniędzy na ich wydawanie też ministerstwo nie ma ochoty wyłożyć. Ale może minister nie wie, że bardzo często te dzieci od urodzenia znają nazwę Giedimino pilis, ale z nazwaniem Wieży Giedymina czasem już miewają problemy.

Ciekawe więc, w jakim to celu już od paru tygodni polskie szkoły rejonu wileńskiego wizytuje ministerialna komisja i wyjątkowo wnikliwie sprawdza, czy realizowany jest ustawowy zapis o prowadzeniu części lekcji po litewsku. A jeszcze ciekawszy jest telefon jednego z litewskich dziennikarzy (a propos, korespondenta ogromnej i wpływowej międzynarodowej agencji prasowej), który z zacięciem udowydniał mi, że brak nauczania po litewsku jest nieprzebraniem ustawy, rażącym naruszeniem i podlega karze sądowej (!). I stąd ciekawość, dlaczego minister Bacys nie ujawni swojego pomysłu litewskim mediom, urzędnikom i czy tenże minister jutro czy pojutrze nie zmieni zdania, i nie uzna innej interpretacji ustawy za znacznie ciekawszą. Dzisiaj jest minister liberalny, jutro nastanie konserwatywny i zmienią się interpretacje ustawy.

To może coś z tą ustawą jest nie tak, skoro wprowadza tyle niejasności? Nie! Ustawa jest dobra i wara od niej! Na razie musi wystarczyć lakoniczny zapis w komunikacie posiedzenia: „Na kolejnym spotkaniu strona litewska przedstawi akty wykonawcze do art. 3 ustęp 2.2. Ustawy Republiki Litewskiej o oświacie”.

Teraz już debatować nad tym komisja będzie w szerszym gronie. Wspólnie z rodzicami. Na ten warunek nareszcie przystała strona litewska. Najpierw proszona i przez stronę polską, i przez Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie uparcie odmawiała, by nagle powiedzieć - owszem, ale w pięcioosobowym gronie z każdej strony. I wszystko staje się jasne po rozmowie z tymże ministrem Bacysem, który gromi, że są różne środowiska rodzicielskie i o zdanie wszystkich trzeba zapytać. Minister Bacys nie omieszkał się pochwalić, że na spotkanie z nim w Szkole Średniej im. Wł. Syrokomli w Wilnie przyszło trzech rodziców, którzy mieli odmienne od reszty zdanie. Rodzice rzekomo mieli podziękować ministerstwu i uznać, że ustawa jest świetna, a wszystkie obecne propozycje dla szkół polskich są idealne. Ilu rodziców? - uściślałam. Trzech. No tak, dla szkoły, w której uczy się ponad 900 uczniów, to naprawdę reprezentatywny odsetek. A przy 60 tysiącach również jak znalazł. Rodzynki w cieście. Idę w zakłady, że znajdą się w komisji...

Chyba i setki tysięcy zgodnych opinii i miliona podpisów zabraknie, by przekonać stronę litewską o zaniechaniu ujednoliconego egzaminu. Konsensusu jak nie było, tak nie ma. Stąd ten zapis w komunikacie: „Nie uzgodniono wspólnego stanowiska w następujących kwestiach: formułowanie tematów maturalnych różnych dla uczniów szkół z polskim i litewskim językiem nauczania, objętość wypracowania, określanie tekstów źródłowych, na które należy powoływać się w wypracowaniu”. Jest zgoda, że odtąd egzamin z języka litewskiego będzie jednakowy w formie - wszyscy uczniowie wszystkich szkół piszą wypracowanie. Ale nie ma zgody, by tematy wypracowań były różne, by dla szkół mniejszości narodowych obowiązywał niższy ilościowo zakres wymaganych słów w tekście (niższy o 1/3) i by obowiązywał węższy zakres znajomości obowiązkowej literatury z języka litewskiego (np. nie 24 litewskich utworów literackich 12 autorów, jak jest w obecnym zapisie programowym, a np. 18 utworów literackich 8 autorów z szerszą możliwością powoływania się na teksty autorów polskich czy literatury powszechnej). Strona litewska godzi się na ustępstwa w stosowaniu różnych kryteriów oceny wobec uczniów szkół mniejszości narodowych, na przykład z większą liczbą dopuszczalnych błędów językowych, stylistycznych i gramatycznych w pracy. Ale też

wyłącznie w okresie przejściowym, na przykład siedmiu najbliższych lat przy corocznym zawężaniu ustępstw na rzecz całkowitego ujednoczenia kryteriów ocen po ostatnim roku okresu przejściowego. Zatem nadal mamy dwa języki ojczyste. Na egzaminie - jeden. Litewski.

A jednak warta podziwu jest litewska delegacja w komisji oświatowej. Za konsekwencję, przekonanie, zwartość szyków. Robi wrażenie. Jakby się wzięli za ręce i szli ramię w ramię. Rosłe dęby, trzy litewskie „ažuolasy“ w otoczeniu wiernych krasnoludków mają jasno wytyczony cel i zero wątpliwości.

Ministra Sielatyckiego cherubinkiem nazwać nie można, a i upór ma jakiś litewski. I konsekwencji mu nie brak. Ale czegoś polskiej delegacji jednak brakuje. Choć to nie do niej trzeba mieć żal. W końcu nie na swoim polu gra, a jeśli, to na minowym i nie do końca w swojej drużynie. To żal do nas samych, litewskich Polaków. Czuć, że nie do końca mamy jasny cel, nie do końca określoną strategię, nie zawsze przemyślany plan. Czuć pęknięcia. Już wiem, co usłyszę. Spróbuj w tej sytuacji być mądry. Gdy jest trzęsienie ziemi, to nie wiesz, gdzie pęknie i kiedy runie. Tak, to prawda. Ale to już zawsze będzie obszar sejsmiczny. Zresztą zawsze był. A wstrząsy w przyszłości, nawet duże, są nieuniknione. Oceńmy więc, czy fundamenty są całe, opracujmy plan konstrukcji i wzmocnienia ścian, zaprojektujmy nareszcie nowe oblicze domu. Każdy mi zaraz dopowie, a przecież mieliśmy (mamy?) ładny projekt tego domu. Tak, ale dom w połowie runął, powstały dziury, a projekt mimo wszystko jest z minionego wieku. No nie da się żyć w połamanym domu. Trzeba go odbudować. I nawet ekipa remontowa przyjechała. Nieoczekiwanie gotowa i zwarta. (Na jak długo?). Przygotujmy nowy, całościowy projekt domu pod tytułem „Oświata polska na Litwie“. Co trzeba zostawmy, co trzeba odnowmy, co trzeba zbudujmy od początku. Ale zacznijmy to robić. Konsekwentnie, z rozmysłem, według przemyślanego planu. Warto, skoro fundamenty budowli są całe.

Bo chyba całe?

I jeszcze na marginesie, post scriptum.

Komisja oświatowa obradowała 14 października. Wymowna data, rocznica powołania Komisji Edukacji Narodowej - pierwszego Ministerstwa Oświaty publicznej w Polsce. Nie tylko w Polsce. Bo i na Litwie. W Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Ach, gdzie te dawne dobre czasy świetności. Udział elit intelektualnych z Litwy w powołaniu Komisji Edukacji Narodowej jest ogromny i bardzo wymowny.

I ciekawostka. Do dzisiaj siedzibą Ministerstwa Oświaty i Nauki Litwy pozostaje pierwsza i dawna siedziba Komisji Edukacji Narodowej. Nie omieszkał o tym przypomnieć Vaidas Bacys, który w przeddzień na krótko wpadł do Gimnazjum Adama Mickiewicza w Wilnie, by powitać polskiego wiceministra oświaty i niejako „być“ na polskiej uroczystości. Zdażył uścisnąć dłoń kolegi ministra, zabłysnąc znajomością fragmentu polsko-litewskiej historii i już nie było.

Oczywiście, wysłuchanie skarg i żalów zgromadzonych Polaków na temat obecnej sytuacji polskiej oświaty spadło na ministra Sielatyckiego. Zbierał żale Polaków, próbował zrozumieć, wyjaśniać, tłumaczyć, odnieść się, nie dać się ugiąć i „pochylić się“. Dostał za swoje i za cudze. Zdecydowanie bardziej za cudze. Może dlatego, może z determinacji i przekonania, może ze zmęczenia, może dla świętego spokoju po zakończeniu obrad komisji w wypowiedzi skierowanej do polskich dziennikarzy zabrzmiała dość gromka konkluzja. „Jeśli nie odniesie sukcesów komisja obojga narodów, to zwrócimy się do komisji 27 narodów“.

A dookoła cisza, późny wieczór, absolutna pustka po niedawnej naradzie i nasze ogromniejące zaskoczenia oczy...